

SŁOWACKI O BIBLI I ZIEMI ŚWIĘTEJ W SETNĄ ROCZNICĘ ZGONU POETY (1849—1949).

Słowacki szukał Boga i znalazł Go. Jak wszyscy głęboko myślący, przeżywał wieszcz w swej duszy walkę o Boga i religię. Przechodził całą skalę przeżyć religijnych, to się oddalał, to się znów zbliżał do Stwórcy, to znów popadał w nastrój skrajnego mistycyzmu. Własnymi chodził drogami, a szukając prawdy o Bogu, świecie i człowieku, słuchał tętna własnej duszy; posłuchał na pewien czas i Towiańskiego, ale przede wszystkim wsłuchiwał się w słowa natchnione Biblii, które nadawały jego myślom głębi i polotu i które wyrzeźbiły w nim ducha chrześcijańskiego. Nie katechizm, ale Biblia uczyniła go wierzącym katolikiem.

Darowanie pocie Biblii (angielskiej czy francuskiej) przez metodystę w r. 1833, to tylko epizod życiowy bez większego znaczenia, ale już w roku następnym nabywa biblię polską i „czyta ją często z rozkoszą“, a w r. 1835 pisze do matki: „wieczorem przed zaśnięciem czytam teraz głośno Pismo św.“. Romantyzm, idąc za wskazówkami Herdera i Lessinga, zwracał swe oczy chętnie na Wschód i na Biblię i prawdopodobnie temu to wpływowi uległ Słowacki, że tak pokochał lekturę Pisma św. Przez całe życie zostaje już wiernym czcicielem Biblii, nią krzepi duszę, z niej uczy się — częściowo na swój sposób — w Boga wierzyć i służyć Mu świadomie, z niej czerpie motywy rzeczowe i zwroty językowe do swych utworów. Anhelli i Lilla Weneda przepojone są reminiscencjami biblijnymi. „Szaman jest kapłanem na Mojżesza miarę, Anhelli ofiarą na podobieństwo Chrystusowe. Wyraziło się związkiem tych dwu kreacji przeżycie Starego i Nowego Testamentu“¹⁾. „Derwid i Roza Weneda, nawet Lilla Weneda mają swój pierwowzór w Biblii. Znajdują się one w czterech księgach królewskich Starego Testamentu, jak je czytał Słowacki w tekście polskim Wujka“²⁾.

¹⁾ Juliusz Kleiner, Słowacki, wyd. 2, Łódź 1947, str. 110.

²⁾ Ks. Antoni Szlagowski, Lilla Weneda w świetle Biblii. Mowa rektorska, Warszawa 1928, str. 7.

O stosunku Słowackiego do Biblii pisali: ks. Makłowicz: Religijność Juliusza Słowackiego, Lwów 1909; Bernard Hausner, Słowacki a Biblia, Lwów 1909; Wilhelm Fallek, Szkice i studia o wpływie Biblii na literaturę polską, Warszawa 1931. Obaj autorzy za mało uwzględnili wpływ Nowego Testamentu. Witold Klinger (Biblia Juliusza Słowackiego — Nowy Przegląd Literacki i Naukowy 1921, nr. 1—3) ustalił, jakim wydaniem Biblii Wujkowej posługiwał się J. Słowacki, mianowicie: Nowym Testamentem, wydanym u Tauchnitz w Lipsku 1831 r.

A myśli biblijne dlatego tak niezwykle głębokie zostawiły na nim ślady, bo całą duszą je wchłaniał w siebie, odczytując je niemal codziennie, rozumiał świat biblijny i pokochał go w czasie pobytu w Ziemi św. Gdy przez Syrię podążał ku miejscom, w których żył Chrystus, gdy obecnym stał mu się Zbawiciel nad jeziorem Genezaret, gdy okolice Jerozolimy prostotą i świętością napępniały mu serce, wtedy wzrok duchowy począł z intensywnością nową w to wnikać, „czego oko nie widziało“. Noc przy grobie Chrystusowym dokonała ostatecznego przełomu. W górach Libanu zrodził się w nim chrześcijanin, zrodziło się jego Credo, złożone w „Anhellim“.

Biblia i Ziemia św. były — obok patriotyzmu — najtrwalszymi ogniwami, łączącymi poetę z Bogiem i Kościołem.

Warto zestawić refleksje Słowackiego na temat Biblii i Ziemi św., bo one zmuszają teologa do ciekawych rozważań psychologiczno-religijnych i przekonują go o wiecznie żywej potędze słowa Bożego, o tym, że „Pismo św. jest przepaścią, a trudno powiedzieć, jakie ono głębokie i zarazem proste“ (Hello).

I.

REFLEKSJE O BIBLIJ³⁾.

„Ów metodysta angielski zostawił mi na pamiątkę Stary i Nowy Testament, za co jemu bardzo wdzięczny jestem, bo ta księga każdemu człowiekowi towarzyszyć powinna“.

(Z Listu do matki z r. 1833 — I, str. 132).

„Do mojej biblioteki przybyła mi Biblia w naszym języku, którą często z rozkoszą czytam“.

(Z listu do matki z r. 1834 — I, str. 164).

„Mało teraz czytam — i często wieczorem przed zaśnięciem czytam głośno rozdział Biblii. Mam ją po polsku... Przedwczoraj tak mocno wraziła mi się w imaginacyą męka Chrystusa, że we śnie umęczenie całe widziałem“.

(Z listu do matki 7. III. 1835 r. — I, str. 196).

³⁾ Listy cytuję według wydania Leona Piwińskiego, I—III, Warszawa 1931.

Tekst łatwiej dostępny w wydaniu popularnym Józefa Spytkowskiego: Wybór liryk i listów, Kraków 1946.

„Nie uczcie go (małego Stasia Januszewskiego) tylko czytać na bajkach Krasickiego, ale na starej biblii Wujka“.

(Z listu do matki z 28. IX. 1834 r. — I, str. 175).

„Cichość jakaś święta, pełna uwagi na świat zwróconej, ale nie bez łez dla świata, (we mnie)... bom i część tej nocy spędził modląc się... i czytając głośno Ewangeliją... Wystaw sobie tę ciszę, która wtenczas we mnie panowała... i zobacz światło świecy mojej i usłysz głos mój poważny, jak głos którego z dawnych ojców moich, i otwórz i przeczytaj, który z najspokojniejszych rozdziałów Ewangelii po polsku — a będziesz miała najwyraźniejszy obraz teraźniejszego ducha mojego“.

(Z listu do matki z r. 1845 — II, str. 99).

„...weź Ewangeliją Wujka, a ujrzysz w niej nowe rzeczy, te, które dotąd poganie nowi za figury brali, jak gdyby Chrystus cośkolwiek niepotrzebnego mówił, albo niepotrzebnymi słowami starał się prawdę ukraścić... Nigdzie w Ewangelii nie ma przenośni, nawet w tych słowach: Gdybyście mieli wiarę jak ziarnko gorczyczne, a rzekli tej górze, rzuć się w morze, rzuciłaby się w morze... Jam tę górę widział — a teraz wiem, że gdybym mógł już uwierzyć w moc taką ducha mojego, ruszyłbym ją z posad swoich — słowem... i palcem wskazującym prowadził aż do morza... Bo jest siła... ale jeszcze przez wiarę dopiero się rodzi i wydobywa...“

(Z listu do matki z 10. XII. 1845 r. — II, str. 197; — tu znać już wpływ Towiańskiego).

„Bądźmy spokojni, a ty czasami czytywaj ewangeliją i Ducha Świętego przyzywaj, aby ci dał mocy dla Ciebie i dla mnie“.

(Z listu do matki z 11. VII. 1837 r. — II, str. 40).

„O, gdybym miał skrzydła gołębia, poleciałbym gdzieś daleko, i znalazłbym spokójność. Są to słowa Biblii“.

(Z listu do matki z 11. VII. 1837 r. — II, str. 40).

„Z ducha tworzymy lud nowy, Boży, twórczością ducha, który podług św. Pawła — jest Boży, a kiedy z Bogiem złączony, jedno jest. A kto się łączy z Panem, jednym Duchem jest“.

(Z listu do Zygmunta Krasieńskiego z 17. I. 1843 r. — III, str. 168. — Jest to aluzja do 1 Kor. 6, 17).

II.

REFLEKSJE O ZIEMI ŚWIĘTEJ.

„Przed dwoma dniami wyprawilem list do ciebie, droga moja, z opisaniem podróży egipskiej. Inną drogą teraz wyprawiono tę ćwiartkę, spodziewając się, że jeżeli nie obie, to jedna przynajmniej rąk twoich dojdzie. Z tamtego listu dowiesz się, jak pływałem po Nilu, jak przez pustynię jeździłem na wielbłądzie. Teraz opiszę ci moja kwarantannę w pustyni przy maleńkim miasteczku El-Arish ⁴⁾).

Wystaw sobie droga, że po ośmiu dniach podróży w piaskach, dano nam na odbycie kwarantanny 12 dniowej równinę piasku, gładką jak stół, otoczoną wzgórkami piaszczystymi dokoła, i nic więcej. Wyznaczono tylko miejsce, gdzie miały stać nasze namioty, zakresłono obreń, za który nie mogliśmy przechodzić — i zostawiono nas na łasce Pana Boga. Wszakże do maleńkiego namiociku, który z sobą mieliśmy, przydano dwa drugie — jeden dla nas, drugi dla ludzi, ale ten ostatni tak podarty, że słońce było w nim panem. Dokoła żadnego mieszkania, gdzieby się można było schronić na przypadek deszczu, słowem, miejsce smutne, którego cisza przerywana tylko była dalekim szumem Śródziemnego morza, i po dwóch innych stronach horyzontu widać było dwa smutne palmowe lasy. Rozlokowaliśmy się nareszcie na tym piasku, wygrzebaliśmy w nim kuchenkę, ja wziąłem namiot wielki, mój towarzysz w naszym własnym maleńkim rozłożył swoje graty, i tak zastała nas wigilia Bożego Narodzenia... Wieczorem towarzysz mój, dobywszy zapomnianego czakana ⁵⁾, zagrał mi wiejską kolędę, której słuchałem z rozczuleniem, leżąc na dywaniku w mojej budzie. Podziękowałemmu — i wieczór nadszedł...

Wtem niebo okryło się chmurami, burza piorunowa, ale najokropniejsza ze wszystkich burz, nadeszła i trwała całą noc, to jest 13 godzin. Nie możecie sobie wystawić, jaką okropność miała dla nas obu, leżących w osobnych namiotach, ta noc bezsenna, której każda chwila zdawała się ostatnią, tak gromy były okropne, bliskie i gęste. Świeca, kilkakroć zapalana, zawsze gasła, deszcz przedarł się przez płótno namiotu, a kałuże, podmywając nasze łóżka, położone na ziemi, zmusiły nas do zwinięcia wszystkiego w jeden pakiet i sami byliśmy parasolami naszych rzeczy. Na koniec nad rankiem ustała burza

⁴⁾ El Arish — miasteczko na granicy między Egiptem a Syrią.

⁵⁾ Czakan — (czekan) dęty instrument muzyczny, w rodzaju fletu, oprawny w laskę, dziś nie używany.

i deszczyk lekki tylko pozostał. Wyszedłem, aby zobaczyć, co się z moim towarzyszem stało, i winszowaliśmy sobie wzajemnie. Wtem patrzę, aż mała rzeczka, płynąca przez dolinę, wzbiera, przerywa brzegi i białymi krągłymi falami bieży prosto na nasze namioty. Zrazu nie mogłem pojąć, co to znaczy, tak widok tej nowej inondacji nowym był dla mnie. Wkrótce poznałem całe niebezpieczeństwo i za pomocą sług znieśliśmy namioty i rzeczy nasze w kwadrans czasu na mały piaszczysty wzgórek, a woda zajęła miejsce nasze w dolinie. Tak więc dzień pierwszy świąt pochmurny przeszedł nam smutnie suszącym się na górze. Głodni, bo o kuchni nawet myśleć nie można było, przemokli, bez namiotów, spać musieliśmy na wilgotnym piasku, nakrywszy go mokrą rogożą i dywanem. Potem czas piękny wrócił i trwał aż do przyjazdu naszego do Gazy. Pod namiotem także na piasku zastało nas trzęsienie ziemi, które w Syrii do szczytu wiele miast pochłonęło. Widziałem sam Tyberiadeę, w której 500 ludzi zginęło, a domu jednego całego nie zostało...

W Jeruzalem stanąłem d. 13 stycznia o godzinie 9 w nocy. Bramy miasta zamknięte — cisza grobowa — księżyc — szczekanie psów, odpowiadające na nasz stuk do bramy — niepewność, czy firmy nasze otrzymają nam wejście, czy trzeba będzie na polu nocować — jakieś wspomnienia krzyżackie — wszystko to pamiętnym mi uczyniło przyjazd do Jeruzalem...

Z dnia 14 na 15 miałem przepędzić noc u grobu Chrystusa... Na wspomnienie tej nocy (tak miałem rozigrane nerwy), że łzy rzucały mi się z oczu. — Noc u grobu Chrystusa przepędzona zostawiła mi mocne wrażenie na zawsze. O godzinie 7 wieczór zamknięto kościół — zostałem sam i rzuciłem się z wielkim płaczem na kamień grobu. Nade mną płonęło 43 lamp. Miałem biblię, którą czytałem do 11 w nocy. O wpół do dwunastej weszła do grobu młoda kobieta i mężczyzna, jak sądziłem, małżonkowie, którzy musieli mieszkać w klasztorze i zrobili votum odmawiać co dnia pacierz w nocy na grobie. Jakoż oboje pomodlili się krótko, pocałowali kamień, a potem, przyszedłszy do mnie, oboje pocałowali mnie w rękę. Tak byłem zmieszany, że nie wiedziałem, jak się znaleźć. Wyszli — zostałem sam. O północy dzwón drewniany obudził w kościele księży greckich. Różne wiary, każda mająca swoją mniejszą lub większą zagrodę w tym gmachu, budzić się zaczęły na głos tego dzwonu. Grecka bogata kaplica oświeciła się lampami, na górze ormiański kościółek zapalił także świece i zaczął swoje śpiewy. Kopt. mający drewnianą klatkę, przyczepioną do kata-

falku pokrywającego grób święty (jak widziałem przez szczeliny) zaczął w swojej altance dmuchać na żar i gotować samotne kadzidło. Katolicy także w dalekiej kaplicy zaczęli śpiewać jutrznią — słowem, o północy ludzie obudzili się, jak płaszki w gzymsach jednej budowy budzą się, świergocąc o wschodzie słońca... Grecy na grobie odprawili mszę, potem Ormianie, o drugiej zaś w nocy ksiądz rodak⁶⁾ wyszedł ze mszą na intencję mojej kuzynki⁷⁾, a ja, klęcząc na tym miejscu, gdzie Anioł biały powiedział Magdalenie: „Nie ma go tu, zmartwychwstał!“, słuchałem całej mszy z głębokim uczuciem. O trzeciej w nocy, znużony, poszedłem do klasztoru i spałem snem dziecka, które się zmęczy łzami.

Jeździłem do morza Martwego, do Betleem, gdzie także na złóbkę Chrystusa słuchałem odprawianej mszy. Wszystkie te okolice Jerozolimy napełniają serce jakąś prostotą i świętością. Miło być w prostej grotcie, gdzie anieli zwiastowali pasterzom narodzenie się Pana. Miło widzieć wioseczkę Jerycho, niegdyś zrujnowaną głosem trąby wodza Boskiego. Ale żeby opisać wszystkie te szczegółowe wypadki i wszystkie wrażenia, jakich się doznało, deptąc ziemię palestyńską, trzeba by na to dzieła...

A ziemia ta, o! droga moja, jak piękna! Jakimi renunkułami⁸⁾ ognistego koloru, błękitnej i białej barwy okryta, jakie narcyzy, jakie irysy, jak podobna do pięknego kobierca... Góry tylko, na których stoi Jerozolima, dzikie, niepłodne, nadają temu miastu straszliwą fizjognomię. Okropną jest dolina Józefata... Spod oliw Chrystusa wzięłem ziemi na martwe moje oczy. Byłem w Nazarecie, w Napluzie, nareszcie przyjechałem do martwej, a świeżo umarłej Tyberiady. W mieście ledwo trochę żywych ludzi, a wszyscy kogoś płaczą... Jezioro, gdzie Chrystus wsiadał do łodzi, nauczając lud, błękitne i spokojne, otoczone górami; na jednej z tych stał się cud rozmnożenia ryb i chlebów. W mieście, nie znalazłszy między ruinami miejsca na łożko, nocowałem na murawie pod gołym niebem; a kiedy się obudziłem i odkryłem głowę, widziałem księżyc późno wschodzący nad jeziorem Genezaretańskim...

Stamtąd w 5 dni stanąłem w Damaszku. Miasto podobne do Kairu i nie interesujące, a jednak bardzo piękne ma okolice. Na koniec,

⁶⁾ ksiądz rodak — O. Maksymilian Ryłło, jezuita. Por. o nim Ruch B L II, str. 69.

⁷⁾ kuzynki — ojczyzny; takim szyfrem posługuje się poeta w listach do kraju w obawie przed cenzurą.

⁸⁾ renunkułami — (ranunculus) jaskrami ozdobnymi, kwiatami.

przeplłynawszy śnieżny Antiliban, znalazłem się między ruinami prześlicznymi Balbeku. Pamiętasz, droga moja, że kiedyś, a temu bardzo dawno, leżało u nas na fortepianie dzieło wielkie, z ogromnymi sztychami, o ruinach Balbeku i Palmiry. Stojąc między kolumnami rzeźwistymi teraz, przypomniałem sobie te chwile dzieciństwa, kiedy je przeglądałem na obrazku, i serce moje było pełne smutku. Liban, także śniegiem pokryty, przejechałem konno szczęśliwie. Od wyjazdu mego z Kairu dwa miesiące jak jestem na siodle i dobrze mi z tym. Śniegi gór także mnie dalekimi napełniały wspomnieniami. Teraz zjechałem do kraju, w którym najpiękniejsza wiosna: jedne drzewa nie straciły zieloności, drugie się w nią teraz ubierają. Migdały proszą kwiatem, słońce pyszne — słowem, jest to prawdziwie ziemia obiecana. Nie wyruszę z niej, aż za dwa miesiące. Nie pojedę do Konstantynopola, bo mnie to miasto niewiele interesuje; wolę jeszcze poznać się z Libanem i z chrześcijańskim ludem Maronitów...

(Z listu do matki, pisanego 19 lutego 1837 w Bejrucie — Spytkowski, str. 69—79).

„Wiesz-że ty, kto jest Najświętsza Panna? — Oto przez cztery tysiące lat cała natura, wszystkie ludy przeczuwały, że raz przez kobietę rozmiłowaną w Bogu, złamane będzie prawo natury najpierwsze. Poeci przeczucie to zamienili w kształt i ciągle o tym gadali... bo przyszłość tego cudu dawała się czuć duchowi świata... Jakież to więc duch był wielki i zdolny cudownej Bożej miłości, kiedy uspokoił serca bijące przeczuciem od lat tylu, w tylu ludach! A ta matka, ściana miłością Bożą, — z jakim strachem i uszanowaniem musiała patrzeć na dziecko własne. Ona jedna, która wiedziała, że miłością Bożą — ducha Boskiego wywołała z niebios — i ten duch siedzi na rękach u niej — dzieciątko małe — a już cierpiące nad światem... Ja, droga moja, byłem w Nazarecie, i poszedłszy do lasu oliwnego, siadłem przy studni i czekałem, azali mi się jakaś postać podobna, między Nazarenkami po wodę przychodzącymi nie zjawi...”

(Z listu do matki z r. 1845 — Spytkowski, str. 82 n.)

Matko! moja — twe dziecko noszone na rękę
Widziało zachód słońca, na który proroki
Patrzali pełni luteń Dawidowych dźwięku.
Widziałem roztopione w promieniach obłoki,
Wielką tęczę kolorów i krąg słońca biały,
Rzucający po niebie wielkie światła strzały.

I w myśli mojej było jedno uczucia mgnienie
 Rozprysnione na wieczność, jak słońca promienie.
 Niech będzie życie pełne chwil takich a prześnię
 I zbudzę się u Boga, nie wiedząc, że byłem
 (W innym świecie... i że mnie obudził zawczasie)
 Zbudzony — ani spytam dlaczego tak wcześniej...

(*Hymn, ułożony na morzu Śródziemnym — por. Gubrynowicz,
 Dzieła Słowackiego, Lwów 1909, str. 303*).

I porzuciwszy drogę światowych omamień,
 I wysłuchawszy serce, gdy rzekło: Jam czyste!
 To rzuciłem się z wielką rozpaczą na kamień,
 Pod którym trzy dni martwy leżałeś, o Chryste!
 Skarzyłem się grobowi, a ta skarga była
 Ani przeciwko ludziom, ani przeciw Bogu...

Fragment — Gubrynowicz, str. 88.

III.

Z MOTYWÓW BIBLIJNYCH⁹⁾.

1. Przekład psalmu 126.

Jeżeli ci Pan nie zbuduje domu,
 Próżno składają ci cegły mularze:
 Jeżeli nie broni miasta od pogromu,
 Próżno czuwają po sztyldwach strażę.
 Napróżno wstajesz przed, świtem człowiecze,
 A przy świeczniku nad robotą ślęczysz:
 Z gorzkiego żyta chleb ci się upieczę,
 Bo ty, o Panie! te, co kochasz, wieńczysz!
 Zaprawdę, nie ma hojniejszej nagrody
 Nad narodzone w domu twoim plemię,
 Nad syny, które mąż i człowiek młody
 Jak winne grona wyprowadza z ziemię.
 Synowie jego powadze przystoją,
 Potęgę mnożą, miłość k'niemu niecą,
 W kołczanie jako złote strzały stoją,
 W poselstwa, jako złote strzały, lecą.

⁹⁾ Por. dzieła wyżej cytowane, w których aluzje biblijne u Sł. są mniej lub więcej trafnie zestawione. Cały materiał powinien jeszcze raz być zbadany przez fachowego bibliście.

A kiedy takich strzał mnóstwo w kołczanie
 Pan mu dozwoli mieć — ubranych w ciało,
 Przeciw wrogowi swemu śmiało stanie,
 Odepchnie napaść i powróci z chwałą.

O Panie! rozpuść twoje wielkie moce
 Przed lud się twój rzuć ognia strumieniami.

2. Motyw z psalmu 22.¹⁰⁾

Baranki moje,
 Zaświtał czas,
 Nad piękne zdroje
 Powiodę was.
 Puszczę was, owieczki
 Na piękne kwiateczki
 I będę pasł.

Baranki z ducha
 Ja pasterz wasz;
 Pan Bóg mię słucha,
 Ozłocił twarz.
 Bogiem promienny,
 Odprawiam bezsenny
 Anielską straż.

3. Motyw z psalmu 102.

Chwal Pana, duszo moja
 Z głębokości twych zdroja
 Wychwalaj świętość Jego.

Chwal! chwal Nieśmiertelnego,
 Za duch twój, za tve blaski,
 Za wszystkie Jego laski.

On cię usprawiedliwił,
 Tylekroć ubezpieczył,
 Nakarmił i uleczył.

¹⁰⁾ Przypuszczenie Hausnera (dzieło cyt. 15), że wiersz ten wzoruje się na Ezechielu (rozdz. 34), jest mylne.

4. Interpretacja swoista Gen. 3.

Na drzewie zawisł wąż,
 I rzekł szatan do Ewy:
 „Patrz, pod ciemnymi drzewy
 We śnie leży twój mąż.

Jemu mówił Jehowa
 Tajemnicę stworzenia
 Ze światła i z promienia,
 Z miłości i ze słowa.

Ja ci dam tajemnicę
 Duchów, Jehowy sług,
 Ze duch w Trójcy — to Bóg.
 Słowo — trzy błyskawice.

Zwycięż na ziemi zgon,
 Rozwesel cały Eden;
 Ja w was dwóch będę jeden,
 A we mnie ty i on.

Zdołaj duchy splomienić,
 Spokojny ciała dom
 Chwilę zamienić w grom!
 Trójcę w jedność zamienić!

Sama ogniami stlej,
 A gdy się mąż zamroczy,
 Patrz mu ogniście w oczy,
 Usta z ustami zlej!

Szepcząc do ucha wciąż,
 Czyń bez żalu i skruchy,
 Ty i on — to dwa duchy,
 Z wami trzeci ja, wąż.

Jeśli masz ognia mało,
 To ściągnij oto dłoni
 Po owoc tej jabłoni,
 Jej duchem podkarm ciało.

Ty będziesz świata panią!...“
 Lecz już z jabłkiem od drzewa
 Biegła w płomieniach Ewa,
 A szatan poszedł za nią.

Oto z ziemią się stało,
 Co z gwiazdy trapieniem:
 Promienność poszła z ziemi,
 A duch węża wziął ciało.